

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/139796,Michal-Przeperski-Chciejstwo-dyktatora-czyli-referendum-z-29-listopada-1987-r.html>
20.05.2024, 07:57

Michał Przeperski: Chciejstwo dyktatora, czyli referendum z 29 listopada 1987 r.

W końcu lipca 1987 r. w wywiadzie opublikowanym przez dziennik „The Wall Street Journal” Wojciech Jaruzelski bez ostrzeżenia ogłosił zamiar przeprowadzenia referendum. W założeniach miało ono przynieść rządowi kierowanemu przez Zbigniewa Messnera legitymację do dalej idących zmian gospodarczych.

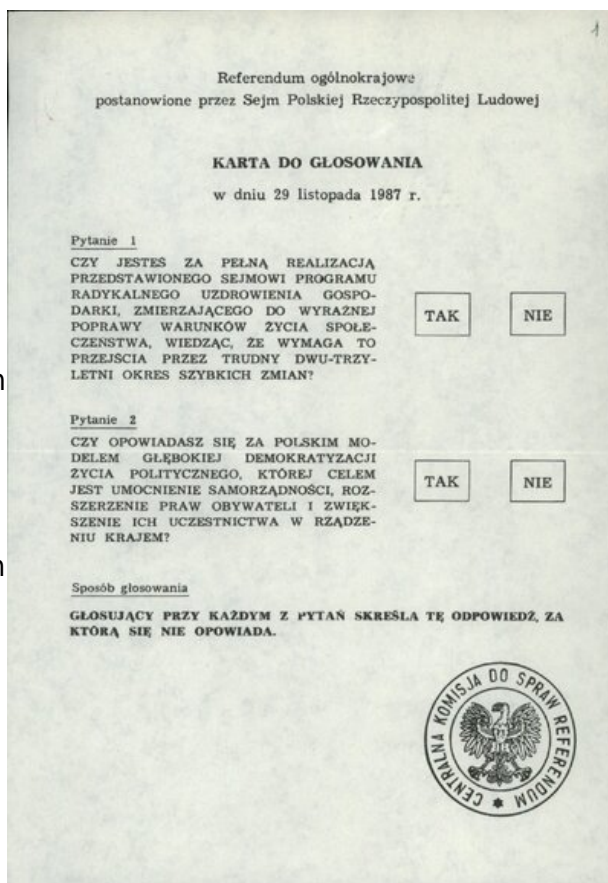
W elicie władzy zdania na temat zasadności tej decyzji były podzielone. Zastrzeżenia formułował wicepremier Zdzisław Sadowski, a także sam Messner, ale Jaruzelski postawił na swoim.

Czy jesteś za...”

Propaganda władz przedstawiała referendum jako uniwersalne panaceum na wszelkie problemy rzeczywistości PRL. W założeniu mądre i powściągliwe władze miały wyraźnie wsłuchać się w głos obywateli, zasięgając ich opinii co do rozwiązania dylematów ekonomicznych, które uważano za sprawę kluczową dla przyszłości całego społeczeństwa. W rzeczywistości była to wielka fikcja, wszystko odbywało się bowiem pod osobistym dozorem Generała Jaruzelskiego. Ostateczna wersja referendalnych pytań została przez niego osobiście zaakceptowana 5 listopada 1987 r. a zatem na jedynie 24 dni przed planowanym dniem referendum!

Ich ostateczne brzmienie było następujące:

„1. Czy jesteś za pełną realizacją przedstawionego Sejmowi programu radykalnego uzdrowienia gospodarki, zmierzającego do wyraźnego poprawienia warunków życia,



Karta do głosowania w referendum ogólnopolskim 29 listopada 1987 r. Z zasobu IPN (z kolekcji Bożeny Malinowskiej)

wiedząc, że wymaga to przejścia przez trudny dwu-trzyletni okres szybkich zmian?;

2. Czy opowiadasz się za polskim modelem głębokiej demokratyzacji życia politycznego, której celem jest umocnienie samorządności, rozszerzenie praw obywateli i zwiększenie ich uczestnictwa w rządzeniu krajem?”.

Trudno było uciec przed wrażeniem, że pytania były niezrozumiałe i sprawiały wrażenie czysto retorycznych.

Nikt w nic nie wierzy

W jaki sposób te działania władz rezonowały wśród Polaków?

„Chodzę i słucham co ludzie mówią na temat referendum. Albo się z tego śmieją, albo twardo mówią, że na żadne referendum nie pójda. Nikt w nic nie wierzy, a jedynie obawia się każdy co nam z tą niby reformą urząda. Nastroje ponure, nigdzie nie widać uśmiechu. Tylko w radio i w telewizji panuje » optymizm«, równie sztuczny i nieprawdziwy, jak i to wszystko co mówią”

- odnotowywała w końcu października emerytka z Warszawy. Kilka tygodni później księgowa ze stolicy nie miała wątpliwości co do tego co przyniesie ze sobą planowana polityczna impreza:

„sprawy polityczno-gospodarcze stoją fatalnie, 29 XI 87 będzie referendum, które zadecyduje o naszym ubóstwie co najmniej w ciągu najbliższych 5 lat”.

W tym świetle trudno było mieć wątpliwości, że niejeden Polak zignorował optymistyczną propagandę propagującą referendum. Zamiast zinternalizować emocje, jakie starały się rozniecić władze: entuzjazm, optymizm, poczucie sprawczości i nadzieję na zmiany w niedalekiej przyszłości, reagowano niewiarą. Nie oznacza to jednak, że Polacy nie dali się w ogóle zmobilizować, zareagowali jednak w sposób, którego władze nie oczekiwały.

Po co mam kupować drożej?

„Władza i ja nie przewidzieliśmy, że ludzie mogą poprzeć program, ale jednocześnie wyciągną swoje wnioski praktyczne. Jak przeczytali, że mają znacznie wzrosnąć ceny, to zaczęli natychmiast wykupywać towary, zwłaszcza trwałe dobra konsumpcyjne: pralki, lodówki, itd. (...) To, że tego nie przewidziałem, było moim ogromnym błędem jako polityka gospodarczego”

- wspominał wicepremier Zdzisław Sadowski. Występowania opisanego przez niego

zjawiska można potwierdzić w skali mikro. Oto zapis z dziennika jeszcze z końca października 1987 r.:

„Kupiłam znowu dwa kilo cukru i dwa mąki oraz kilogram mąki kartoflanej. Po co mam potem kupować drożej?... Jak się okazuje dzisiejsze czasy rodzą małych spekulantów!”.

Podobna sytuacja utrzymywała się aż do końca stycznia 1988 r.

„Brak papieru toaletowego. Nawet za makulaturę już nie dają. Brak mięsa. Jakaś nieustanna, niedołączna prowizorka”

- odnotował w dzienniku pisarz Jan Józef Szczepański.

W chwili gdy ujawniona została skala podwyżek cen - ogłoszonych oficjalnie 30 stycznia 1988 r. tasiecowym komunikatem ogłoszonym w głównym wydaniu *Dziennika telewizyjnego* - ci którzy zdecydowali się na dodatkowe zakupy, mogli sobie pogratulować.

„Od 1 lutego zapowiadają podwyżkę cen, a o ile to włosy stają dęba (...) Nic dziwnego, że w sklepach wykupywano wszystko co się dało”

- czytamy w jednym z dzienników.

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)